



Organ Towarzystwa Powściągliwość i Praca

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech . . . 1 kor. 20 h.	W Ameryce 1/2 dolara
W Niemczech 1 mrk. 40 fen.	W innych krajach 2 franki.

Dla Członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

Ks. BRONISŁAW MARKIEWICZ

p. Miejsce Piastowe (Austria, Galicya).

„Szanownym Członkom Towarzystwa i Czytelnikom naszym zasyłamy najserdeczniejsze życzenia wesolych w Panu Świąt Bożego Narodzenia i wszelakiego błogosławieństwa Bożego z rąk Boskiego Dzieciątka”.

Groza przyszłej wojny.

Od lat kilkadziesiąt mocarstwa całego świata a szczególnie państwa europejskie obciążają podatnikami swych poddanych z każdym rokiem coraz więcej, aby pomnożyć szeregi wojsk swoich, ulepszyć broń morderczą i środki zniszczenia na lądzie, pod ziemią, na morzu, pod wodą, a nawet w powietrzu i wznosić warownie nowe zastosowane do postępu wojskowości. Wiedza tegoczesna przedewszystkiem na to się sili, aby wynaleść nowe środki zniszczenia dla armii i marynarki. I każde państwo śledzi pilnie, cokolwiek pod tym względem nowego zaprowadza się u innych narodów, aby natychmiast i u siebie to samo urządzić, bojąc się, aby przy najbliższej rozprawie orężnej nie uległo przemocy sąsiadów. I to zbrojenie się nieustannie daje rękojmię jakiego takiego bezpieczeństwa do pewnego czasu tylko, gdyż w końcu musi przyjść do wybuchu na całej kuli ziemskiej. I na to już długo czekać nie trzeba. Wisi nad nami ogromna kara Boża. Ciągłe zbrojenie się mocarstw musi doprowadzić niektóre z nich do bankructwa finansowego jeszcze przed wybuchem wojny. Uważcie bowiem, Szanowni Czytelnicy, jakie koszta ogromne pociąga za sobą zbrojenie się nieustannie. Jeden z wyż-

szych oficerów artylerii francuzkiej oblicza w „Revue hebdomadaire“ koszta strzałów armatnich. Stwierdza, iż one wahają się między sumą 10 a 1600 franków na jeden strzał zależnie od kalibru działa. Od strzałów psują się armaty mniej lub więcej i stopniowo stają się niezdatnymi do użycia. Jeśli tedy przypuścimy, że po 1000 wystrzałach armata jest już nie do użycia, to do kosztu każdego wystrzału należy dodać 1/1000 część wartości samej armaty. Działa wielkiego kalibru psują się daleko prędzej, niż armaty małokalibrowe, nie narażone na działanie tak wysokiej temperatury i tak wielkiego ciśnienia gazów tworzących się przy wybuchu potężnych naboju. Dlatego też zużycie się armaty małego kalibru przy każdym strzale wyraża się w kwocie 1 franka, gdy zużycie się wielkiej armaty oceniamy na 1000 franków. Czytałem w jednym piśmie peryodycznym, że armata największego kalibru zdolna wydać najwyżej 99 strzałów, a potem się rozlatuje. Dodawszy te pozycje do kosztów samego strzału, widzimy, że ogólny koszt strzałów armatnich waha się pomiędzy 10 a 2600 franków. Jeśli działko małego kalibru strzelające 20 razy na minutę, daje ognia w ciągu godziny, to jego niszcząca praca kosztuje państwo 12.000 franków. Armata największego używanego obecnie kalibru (35-5 centymetrów) może dać w ciągu godziny nie więcej nad 60 wystrzałów, których koszt wyrazi się poważną cyfrą 156.000 franków. Ciągąc dalej te obliczenia, dojdziemy do wniosku, że pancernik ćwiczący się w strzelaniu, w ciągu jednej godziny puszcza z dymem 800.000 franków. Całogodzinna bitwa na

morzu, w której z obu stron bierze udział po 15 pancerników, będzie kosztowała 24 miliony franków, nie licząc w tem zatopionych i wysadzonych w powietrze pancerników, z których każdy też kosztuje 24,000.000 franków. A opowiadali oficerowie niedawno, że podczas strzelania z wielkich armat musieli się kłaseć na ziemię, gdyż ziemia drżała do tego stopnia, iż na łokieć ich podrzucała.

Nowożytna broń palna, udoskonalona z roku na rok: karabiny Manlichera i Krag-Jorgensona, którymi są uzbrojone armie tegoczesne, niosą stalowe pociski na odległość 5 mil; kule z nich przebijają płyty stalowe na 5 milimetrów grube — nawet mur z dwóch cegieł złożony nie broni przeciw tym pociskom. Karabiny te nie wymagają nabijania po każdym strzale, ale dopiero po 7—10 strzałach; a te 7—10 ładunków wsuwają się do karabinu odrazu. Stąd nazywają się repetyerami. — Kartaczownica Maxima, mała armatka, do obsługi której potrzeba tylko jednego człowieka, wyrzuca 10 stalowych kul na sekundę, czyli 600 na minutę; a jest urządzona tak, że strzela sama, automatycznie, a kierujący nią zwraca tylko kule na różne strony i rozsypuje jakby wachlarz z kul. Ta armatka jest okryta płytą stalową broniącą żołnierza. A zaś armaty wyrzucające centnarowe pociski z matematyczną prawie dokładnością na kilkanaście mil i to pociski wybuchające i rozrywające się na tysiące kawałków, sieją śmierć i zniszczenie.

Co się stanie, gdy milion żołnierzy uzbrojonych w taki sposób zacznie siać owe kule stalowe — gdy setki i tysiące wspomnianych kartaczownic zaczną rozsypywać swe pociski?

Zgroza pomyśleć!

Gdyby choć w parze z tem wydoskonaleniem środków i narzędzi morderczych szło także większe zabezpieczenie żołnierza przed owymi stalowymi pociskami! Ale ciało nowoczesnego żołnierza jest tak samo okryte tylko suknem, jak przed laty, kiedy kule karabinowe nie sięgały dalej niż na 150—200 kroków. Dawniej armia otoczona lub wciągnięta w zasadzkę mogła jeszcze rachować na przebicie się przez szeregi wrogów lub wycofanie się za pomocą siecznej broni: przy dzisiejszych środkach zniszczenia armia może być wybitą co do nogi, jeśli się nie podda zawczasu.

Każdy błąd strategiczny w wojnie nowożytnej będzie okupiony tysiącami trupów.

Nie mniejsze postępy niż na lądzie zrobiła technika wojenna i na morzu. Pancerniki, owe pływające twierdze uzbrojone w kolosalne armaty, okute stalowymi płytami dla obrony od nieprzyjacielskich pocisków, mogą obrócić w gruzy każde miasto nadmorskie: ale niemniej groźne są torpedowce podwodne posuwające się cicho i zdradliwie pod powierzchnią

morza. Przeciwno tym potworom marynarki nawet najsilniejszy i największy pancernik jest bezbronny; ponieważ niewidzialny torpedowiec wybuchem torpedy może zniszczyć w paru sekundach największy statek wojenny, kosztujący miliony reńskich, jak wyżej wspomniano. A jednak mimo tylu niebezpieczeństw morskiej wojny, marynarz nie lepiej zabezpieczony od innych żołnierzy.

Koszta wojny będą ogromne: na transporta, na żywność, odzienie, na broń wielkiej masy wojsk i na pociski uadzwyczaj drogie pójdą czasem miliony na godzinę a miliardy dziennie, gdy dodamy straty poniesione przez państwa skutkiem pożogi, grabieży i zniszczenia miast i krain. A na domiar wszystkiego złego z wojną zjawia się nowe krocie tysięcy sierót ubogich i dzieci bezdomnych, nastąpi zastój oświaty, handlu i przemysłu, zubożenie powszechne, bankructwa jednostek, stowarzyszeń, krajów i państw całych, głód nadzwyczajny z powodu spustoszeń wojennych, braku rąk do pracy i przerwy w komunikacyi; potem przyjdą niechybnie zarazy na bydło i na ludzi, które porwią więcej ofiar aniżeli kule karabinowe i armatnie. I na tem nie koniec: albowiem gdy wojsk brakuje i środków na utrzymanie należytego porządku w powiecie, w kraju i w państwie, podniosą się pozostałe masy ludu głodnego a ciemnego a wojną do najwyższego zdziczenia doprowadzone — podniosą się pod wodzą bezbogów i dokonają przewrotu, jakiego świat nie widział.

Zbrojenie się powszechne i milionowe wojska innego rozwiązania nie będą miały ani nawet mieć nie mogą. — Dlaczego? Bo narody do innego rozwiązania nie dorosły. Ponieważ każdy naród przekonany najpewniej, iż gdyby rozpuścił wojsko i zadowolnił się tylko wojskiem kwarciarzem na wzór dawnej Polski, byłby natychmiast rozdarty, straciłby nie tylko byt polityczny, ale oraz otrzymałby wędzidła na język rodzimy, a nawet na swobodne wyznanie religijne, na co ani Niemiec, ani Francuz, ani Anglik, ani nawet niepokąźny Węgier nie przystanie, choćby miał narazić się na nędzę największą wskutek wojny straszliwej, a nawet na zagładę doszczętną z powierzchni ziemi. Każdy z narodów dzisiejszych nie tylko nie chce drugiemu ulegać, ale chciałby nad innym jeszcze panować.

Szkoły w duchu pogańskim prowadzone stawiające młodzieży za gwiazdy przewodnie sprośnych rozbójników świata, którzy nie przebierając w środkach, szukali dla siebie i dla swoich społeczeństw jedynie tylko korzyści ziemskich, a religii samej do swych celów poziomych nadużywali, zatrwały od zarażania życia umysły i serca pokoleń dzisiejszych jadłem pychy i chciwości pogańskiej i sprowadziły świat na tę pochyłość straszliwą, którą co dopiero opisaliśmy.

My Polacy w tej chwili poważnej zwróćmy się szczególnie ze wszystkich sił do Pana Boga, szukajmy najpierw tego, co trwa na wieki a potem dopiero rzeczy ziemskich, starajmy się o podniesienie poziomu religijnego w rodzinach własnych i w całym społeczeństwie. Zajmijmy się ludem szczerze, nie opuszczając ani jednej wioski, a przedewszystkiem urządzmy wychowanie dzieci i szkoły na podstawach naszej wiary świętej, zajmując się z osobliwym zamiłowaniem dziećmi ubogimi i opuszczonymi. Gdy narody powalone i upokorzone grozą wojny wytrzeźwieją, ujrzą w nas mistrzów i wzory gotowe do naśladowania. I to przewodnie stanowisko będzie dla nas chlubniejsze, aniżeli najświetniejsze karty z naszych dziejów przeszłych i przyniesie nam rzetelną chwałę, która trwać będzie na wieki. Aby tego dokonać, nie wystarczą słowa i piękne mówki, ale potrzeba czynów: poświęcenia, jałmużny i modlitwy.

Chuligany w Rosyi.*)

Rosyjska opinia publiczna i jej organy zaniepokojone są objawem społecznym, który nosi specjalną nazwę *chuliganstwa*. Nazwa chuliganów pochodzi od czasownika *chulit'*, co oznacza bluźnić. Kraj petersburski tłómaczy słowo chuligan przez niepoń, co jednakże nie wyraża dokładnie istoty rzeczy. *Chuligany* jest to kategoria ludzi, nietylko nie posiadających „ani domu, ani wołu, ani żadnej rzeczy“, lecz dla których nie ma nic zgoła świętego. Jest to najędzniejsza część proletaryatu, która do niedawna kryła się gdzieś „na dnie“ społeczeństwa, lecz która, w następstwie różnych objawów natury ekonomiczno-społecznej, wypłynęła dziś na jaw i zaznacza czynami swą egzystencję. Dziś *chuligany* nabierają znaczenia społecznego w Rosyi, jak gałganiarze (*pataria*) miast średniowiecznych włoskich lub jak proletaryat paryski przed rewolucją francuską.

Rządy w ministerstwie finansów S. Wittego spowodowały chwilowy rozkwit przemysłowy w Rosyi, po którym nastąpiła kryzys, trwająca po dzień dzisiejszy. Tysiące ludzi pozostało bez zatrudnienia i chleba, i z nich to głównie rekrutuje się główny zastęp *chuliganów*. W obu stolicach państwa i w większych miastach prowincjonalnych liczba *chuliganów* jest uderzająco wielką; w samym Petersburgu liczą ich na 30.000 głów. W miastach tych bezpieczeństwo osób i mienia pozostawia bardzo wiele do życzenia. W niektórych z tych miast wyjście później wieczorem na miasto stało się dowodem wielkiej odwagi cywilnej, która rzadko kiedy uchodzi bezkarnie.

Chuligany napastują ludzi, częstokroć bez żadnego

powodu, nawet wśród dnia białego. W Petersburgu zdarzył się niedawno taki n. p. wypadek: Porucznik artylerji Pietuch Kublicki odbywał ćwiczenia wojskowe. Jeden z *chuliganów* podszedł ku niemu i uderzył go w twarz, w obecności całego oddziału. Schwytany i zapytany o pobudkę tego czynu, oświadczył, iż „on syt, a ja głodny“. Zasadzono go na dwa czy trzy miesiące więzienia, a wyjdzie z niego po odsiedzeniu kary jeszcze zaciętszym *chuliganem*; natomiast porucznik Pietuch-Kublicki, dotknięty tą zniewagą do żywego, życie sobie odebrał.

Prasa stwierdza jednogłośnie, iż ani policya, ani żandarmerya, ani sądy zwyczajne nie są w stanie powstrzymać *chuliganów* od występnych lub zbrodniczych czynów. Niektóre dzienniki domagają się sądów wojennych, przynajmniej w razie napaści lub zniewagi osób stanu wojskowego. Książ Mieszczerskiej w *Grażdaninie* domaga się z całą stanowczością i powagą zaprowadzenia kary cielesnej dla *chuliganów*; wbrew niedawno wypowiedzianej opinii przez instytucje ziemskie i komitety rolnicze, aby karę cielesną znieść ostatecznie i bezwarunkowo w Rosyi i dla osób stanu włościańskiego.

Narybek *chuliganów galicyjskich*. Donoszą z Krakowa: W sąsiedztwie gmachu teatru miejskiego i przepięknego kościoła św. Krzyża, w śródmieściu Krakowa, stoi poszarpana rudera, nabyta przez gminę miasta Krakowa. Mieściła się tam zeszłego roku herbaciarnia ludowa; obecnie stojący pustką budynek obrali sobie różni włóczędzy, przeważnie małoletni, na hotel i przytułek bezpłatny. Codziennie późnym wieczorem w oknach pustki migotały tajemnicze światła; nie zwracali na to uwagi przechodnie, nie zwracała uwagi policya. Dopiero służba teatru miejskiego, przynosząca dekoracje do prowizorycznego składu w dziedzińcu owej ruiny, doszła do przekonania, że małe chłopaki zbierają się na noc w ruderze i palą światło, co może pociągnąć za sobą niebezpieczne skutki.

Wczorajszej nocy zrewidowano więc ów hotel włóczęgów. Niezwykłe zobaczono sceny. Chłopaki do różnych izb poznosili dużo słomy; przed pójściem na spoczynek w barłogu bawili się rozmową, palili świece, raczyli się wódką i papierosami, grając zawzięcie w karty. Przywódcy owych włóczęgów mieli słomę okrytą dywanikami, nabytymi gdzieś „w krótkiej drodze“. Przytrzymano 6 chłopaków: Jana 15-letniego z Polanki-Haler; Mieczysława 15 lat liczącego z Tarnowa, b. praktykanta sklepowego; Ferdynanda 12 lat, z Moraw. Ostrawy; Jana 11 lat z Krakowa; Jana 12 lat z Krakowa; Karola 12 lat z Mogilan. Przekonano się, że są to chłopcy, zbiegli z domu rodzicielskiego, albo z terminu, lub wreszcie pozostający bez jakiegokolwiek opieki. W dzień trudnią się oni sprzedażą zapałek, odnoszeniem rzeczy z kolej

*) „Czas“ Nr. 279 z r. 1903,

otwieraniem doróżek, a czasem i przywłaszczaniem cudzej własności.

Widocznie nie zdołano przytrzymać wszystkich mieszkańców bezpłatnego hotelu św. Ducha, bo dzisiaj rano jeszcze 8 chłopaków wyszło pod studnię, znajdującą się około rudery i tu robiło poranną toaletę. Zdołali się ukryć przed obławą w innych izbach opuszczonego budynku. Młodych włóczęgów należałoby oddać do zakładu X. Siemaszki.

Donoszą z Przemysła:

W Przemysłu zaś zdarzył się godny napiętnowania wypadek. W zeszłą niedzielę przybył tam do kościoła OO. Reformatorów zarobnik Piotr Leśniak i podczas nabożeństwa zrobił sobie papierosa, a następnie usiłował go zapalić. Oburzeni ludzie przeszkodzili mu jednak, skutkiem czego Leśniak urządził w przybytku Bożym prawdziwie piekielną awanturę i dopiero przywołana policja musiała go przemocą za drzwi wyprowadzić.

W Przemysłu zepsucie moralne zapuściło dość głębokie korzenie, bo oto wykryto, że na ulicy Strycharskiej, cała masa dzieci obciążona jest straszną chorobą, która powoduje gnicie ciała.

Oto narybek chuliganów galicyjskich. Aby narybek podobny wyłowić i uczynić z niego

dla młodzieży opuszczonej, a te które istnieją, wspierać ze wszystkich sił.

jest bardzo bogaty, ale tylko przez niewstrzeżliwość ogółu zubożał, albowiem na same napoje alkoholiczne

wydaje rocznie około 150 milionów koron. Radzę tedy, aby cokolwiek więcej się powściągnąć, a znajdą się z łatwością środki pożądane.

Niech każdy tylko ofiaruje dziesięcinę z dotychczasowych wydatków na napoje wspomniane, a otrzymamy 15 milionów koron, za które nie tylko utrzymują się zakłady młodzieży opuszczonej, ale nadto liczne zakłady dobroczynne, jakich nam potrzeba.

Co powinna wiedzieć kobieta i matka o alkoholu.

Powinna wiedzieć:

- 1) iż dzieciom aż do 14 roku życia nie wolno dawać nigdy ani kropli wina, piwa ani wódki;
- 2) iż wino, piwo ani wódka nie stanowią pożywienia;
- 3) iż gorące trunki wolno dawać dzieciom na lekarstwo tylko w razie choroby na mocy przepisu lekarskiego i to tylko przejściowo;
- 4) iż regularne używanie alkoholu psuje krew i dlatego staje się przyczyną wielu chorób;
- 5) iż regularne używanie alkoholu



Grupa wychowanków w Zakładzie wychowawczym w Miejsu Piastowem (Odbitka z fotografii 20. lipca b. r.).

ludzi uczciwych i pożytecznych społeczeństwu, należy corychlej postarać się o liczne zakłady wychowawcze

Powiecie: skąd brać na to środki, gdyż nasz kraj ubogi a podatki wygórowane? — Nasz kraj z natury

szkodzi siłom, potrzebnym do pracy i pociąga za sobą przedwczesną niezdarność do zarobkowania;

- 6) iż regularne używanie alkoholu przeszkadza mężczyźnie w osiągnięciu pomyślniejszych warunków życia i utrudnia zarobkowanie;
- 7) iż regularne używanie alkoholu dużo grosza mężczyźnie wypędza z kieszeni, któryby na potrzeby rodziny o wiele lepiej mógł być użyty;
- 8) iż regularne używanie alkoholu czyni z mężczyzny częstokroć hulakę, niszczy szczęście rodzinne i przyczynia się do przedwczesnego owdowienia żony;
- 9) iż pijak, chcąc być uleczony, nie może już nigdy ani kropli alkoholu wziąć do ust;
- 10) iż regularne używanie alkoholu tak u mężczyzny jak u kobiety naraża zdrowie potomstwa na wielkie niebezpieczeństwo.

„Ruch chrześc. - sp.“ Nr. 22.

Kto i w jaki sposób ma podjąć walkę z alkoholizmem?

Kto powinien podjąć walkę z alkoholizmem?

W pierwszym rzędzie do walki przeciw alkoholizmowi stanąć powinien rząd państwowy i krajowy i drogą ustawodawczą powstrzymać szerzące się niebezpieczeństwo. I słusznie — bo jeżeli państwo ma prawo karania występków i zbrodni, nawet śmiercią, to też niezawodnie ma prawo, a nawet obowiązek starania się o uchylenie występków. Jeżeli ustawy, zwalczające epidemie, pomór bydła, ba nawet tępienie kaniarki i ostów, mają swoją rację, jeżeli n. p. sprzedaż morfiny jest pod kontrolą państwa, jeżeli, jak mówią, lichwa prawnie jest zakazana, to doprawdy godzi się zapytać, czemu alkoholizm ma być tolerowany, skoro gorszym jest o wiele, niż lichwa, bo gdy lichwa obdiera tylko z pieniędzy i majątku — to alkoholizm godzi nadto na zdrowie, rozum, honor i sumienie. Podobno, że niektóre państwa północnej Ameryki (Prowincja Dakota w Kanadzie) używanie alkoholu z życia codziennego wykluczyły zupełnie, a nawet nie pozwalają produkcji alkoholu. W Europie każde państwo chcąc nie chcąc musi coś ustanowić, a sądzę, że i u nas w Austrii, gdyby opamiętano się wcześniej, a szerzeniu się alkoholizmu ustawowo zapobieżono należycie, potęga mocarstwowa i siła wewnętrzna państwa w korzystniejszych, niż dziś, znajdowałaby się warunkach.

Na monopol wódeczany różni różnie się zapatrują. Zapewne, że sam monopol nie usunie nadużyć — sądzę jednak, że bardzoby je ograniczył i złagodził.

Dziś lud mieszczański, włościański, a nawet inteligencya szkodzi sobie — upija się nietylko ilością trunków, jak jakością!

Wszak wszystkie napoje alkoholiczne bywają dziś strasznie fabrykowane, niemiłosiernie szkodliwie fałszowane. Wyniki badań pod tym względem, nawet we Lwowie i Krakowie, ogłaszane w dziennikach, brzmią wprost fatalnie, cóż dopiero dzieje się po małych miasteczkach i wsiach? Monopol wódeczany uchyliliby możliwość fałszerstwa a już co najmniej bardzoby je utrudnił.

Co do mnie, to skoro już tolerujemy tak długo monopol fałszowania trunków, z wielką dla zdrowia ludzkiego szkodą, to dlaczego mamy obawiać się monopolu państwowego, skoro ten z pewnością gorszym nie będzie.

Ścisła, częsta, a sumienna kontrola i nadzorowanie napojów alkoholicznych, surowe na fałszerzy kary, przestrzeganie ustawy o pijaństwie, szczególnie po miasteczkach targowych, ograniczenie liczby szynków w stosunku do ludności i rzeczywistych potrzeb — zastosowanie ustawy o święceniu niedzieli i do szynków, zaprowadzenie w seminariach nauczycielskich obowiązkowej nauki higieny i o szkodliwości trunków alkoholicznych, zaprowadzanie w szkołach ludowych na wyższych stopniach wykładów o zgubnych skutkach napojów spirytusowych, ku czemu w czytankach mieścić się powinny odpowiednie ustępy, te i liczne inne środki ustawowe przyczyniłyby się niezawodnie bardzo skutecznie do złagodzenia złego.

Powie kto może, że to niezawodnie wszystko idealnie piękne, ale państwo, kraj straciłby w ten sposób miliony dochodów, które właśnie czerpie z napojów alkoholicznych?

Otóż na to odpowiedział po katolicku, a zarazem prawdziwie po polsku ś. p. Ignacy Krasicki w „Panu Podstolim“, gdzie czytamy dosłownie tak: „...Ale niech się panowie nad tem zastanowią, że zysk ze złych uczynków pochodzący — nieprawdy jest — że dając ludowi sposobność do pijaństwa, niszczą poddanych, iż stając się zabójcami ludzi do siebie należących, grzeszą przeciw Ojczyźnie, która najpierwszą ich panią“. Nie znam kraju, ani obywatela, któryby się na propinacyach dorobił, ale takich znam, którzy na niej potracili. Bóg tym zyskom nie błogosławi — bogacą się chyba obcy!

Same jednak środki ustawodawcze, choćby najlepsze, nie są w stanie pokonać zarazy alkoholizycznej, jeżeli ogół obywateli nie poczuje się do obowiązku współdziałania. Zwalczanie alkoholizmu jest pracą wysoce obywatelską, patriotyczną — a w tej pracy narodowej Kółka rolnicze znakomicie mogą się przysłużyć.

Głównem zadaniem Kółek rolniczych jest podnieść lud moralnie — a podwaliną moralności to trzeźwość i wstrzemięźliwość.

Ks. Antoni Kolczyński.

Towarzystwo Eleuterya.

Przy końcu października b. r. wydało Towarzystwo bezwzględnej wstrzeźliwości od trunków alkoholichnych „Eleuterya“ we Lwowie następującą odezwę:

„Wobec straszego spustoszenia, jakie wskutek stałe wzrastającej ilości trunków alkoholichnych, spożywanych obecnie, szerzy się wśród ludności wszystkich krajów cywilizowanych, uważamy za obowiązek sumienia naszego, jako przedstawiciele stanu lekarskiego, podać do wiadomości publicznej, co następuje:

Nauka wykazała, że trunki alkoholichne, nawet w umiarkowanej ilości używane, sprowadzają zaburzenia i nieprawidłowości w czynnościach mózgu naszego, że niszczą bystrość zmysłów, siłę woli, poczucie piękna i dobra, że osłabiają panowanie nad namiętnościami. — Z tej racji uznać musimy trunki alkoholichne wszystkich kategorii za truciznę dla każdego organizmu, a już wcale zaliczać ich nie możemy do kategorii środków spożywczych albo leczniczych.

Nauka wykazała następnie, że stałe używanie napojów wysokokowych skraca życie i zmniejsza odporność organizmu ludzkiego przeciwko chorobom wszelkiego rodzaju, szczególnie zaś przeciwko chorobom zakaźnym. Abstynenci, czyli ludzie, którzy wstrzymują się od wszelkich trunków alkoholichnych, odznaczają się przed innymi większą inicjatywą, znaczniejszą pochopnością do czynu, a nadto wytrzymałością w pracy tak fizycznej, jak i umysłowej, zaś w wypadkach choroby łatwiej i prędzej przychodzą abstynenci do zdrowia, zwłaszcza w chorobach zakaźnych, aniżeli to ma miejsce z pijącymi umiarkowanie.

Przy całkowitej abstynencji każda praca, czy to fizyczna, czy to umysłowa, wykonywana bywa dokładniej i zręczniejsz, wszystkie dotychczasowe relacje, odnośnie do dodatnich stron picia umiarkowanego, okazały się po ścisłym zbadaniu przywidzeniami tylko, spowodowanymi wskutek osłabienia przez alkoholizm zdolności sądu, czyli zmysłu krytycznego.

Największem jednak złem i najgroźniejszym niebezpieczeństwem, jakie wywołuje umiarkowane, a nałogowe używanie trunków alkoholichnych, jest zwyrodnienie ras ludzkich; potomkowie pijaków umiarkowanych, czyli dzieci i wnukowie takich alkoholików, mają budowę ciała słabą, skłoną do otłuszczenia chorobowego, szczególnie zaś osłabiony bywa system ich nerwowy.

Niebezpieczeństwo, o którym mowa, zwiększyło się w ostatnich czasach głównie przez to, że niewiasty stopniowo lecz stale podążają za przykładem mężczyzn w kierunku alkoholizmu i coraz bardziej poddają się wpływom powszechnego pijaństwa.

Dopóki kobiety trzymały się z dala od zwyczajów pijackich, od czasu, gdy piwo nie było ich trunkiem

codziennym, dzieci odziedziczyły przynajmniej przez połowę krew niezakażoną, ale od czasu, gdy matki przyszłych pokoleń uległy chronicznemu zatruczeniu się, musi koniecznie i zwyrodnienie samo postępować coraz szybszym krokiem.

Pijaństwo umiarkowane i nieumiarkowane nietylko, że szkodzi samym pijakom, sprowadzając prędzej czy później zwyrodnienie, ubóstwo, choroby, zbrodnie, występki, obłąd i śmierć przedwczesną, lecz nadto zagraża wszystkim tym, którzy nie hołdują sami pijaństwu.

Tysiące ludzi niewinnych, nie pijących, ginie corocznie marnie wskutek pijaństwa innych. Wystarczy tu wspomnieć owe liczne wypadki nieszczęśliwe, których źródłem jest pijaństwo tak n. p. rozbicie poiągów kolei żelaznych, zatonięcie okrętów, zawalenie się budowli, pożary miast i siól itd., a do tego dodać winniśmy owe występki, popełnione w stanie opilstwa, jak zabójstwa, morderstwa i okaleczenia wszelkiego rodzaju. Następnie, któż nie zna męczeństwa całych rodzin wskutek pijaństwa ojców lub matek. A nakoniec przywieść sobie powinniśmy na pamięć setki tysięcy tych nieszczęśliwych istot, które wskutek pijaństwa rodziców przyszły na świat z piętnem zwyrodnienia moralnego i fizycznego. Ci nędzni i chęrzy stają się ciężarem dla całego społeczeństwa, a nędzę własną zwiększają jeszcze bardziej w potomkach swoich.

Z tych to racji przypominamy tutaj o obowiązkach świętych dla każdego szlachetnego i rozumnego człowieka, ażeby ze względu na blźnich swoich i ze względu na siebie samych ludzie serca i rozumu współdziałać chcieli w szerzeniu wstrzeźliwości całkowitej czyli abstynencji, głównie dając dobry przykład z siebie samych.

Jesteśmy święcie przekonani, że po zwalczeniu alkoholizmu łatwiej dadzą się usunąć wszystkie inne przyczyny ludzkiej niedoli i że abstynencya przyczyni się w znacznej mierze do rozwiązania kwestyi socyalnych“.



Polecamy modłom Szanownych Członków duszę ś. p. ks. Jana Bielenia.

Na cele naszego Towarzystwa złożyli:

Ks. Gunther 15 m., Prześwietny Wydział Rady powiatowej w Przemyślanach 20 K, ks. Widera 5 m., p. Jadwiga Zoszak 2 K, J. O. Księżna Pawłowa Snieżyzna 50 K, ks. Antoni Moczarsowski 2 K, pp. Salomea i Helena Wrzesińska 6 m., Zwierzchność gmina miasta Oświęcimia 10 K, p. Adam Wąsacz 4 K, Prześwietny Wydział Rady powiatowej w Rudkach 20 K, Prześwietny Wydział Rady powiatowej w Mo-

ściskach 10 K, Gmina katolicka Mielec 5 K, JWP. Baronowa Kazimiera Bahidy 6-20 K, p. Antoni Krucek 8 K, JWP. Marya Obertyńska 10 K, Prześwity Wydział Rady powiatowej w Samborze 10 K, p. Ferlecki 5 K, p. Franciszek Pirog 6 K, p. Hipolit Cici-mirski 2 K, ks. Jonas 5 m., pp. J. M. Chomętowscy 10 K, Ś. p. p. Józefa Czech 200 m., p. Mieczysław Świtkowski 5 K, ks. Ignacy Kędra 6 K, ks. Jan Biega 6 K, p. Jan Kosma 2 m., p. Jakób Gierak

10 m., ks. Władysław Wolańczyk 4 K, ks. Andrzej Mytkowicz 2 K, p. Anna Nowak 5 K, p. Władysław Adamczyk 5 K, Zwierzchność miasteczka Szczucina 10 K, p. Rozalia Gonet 8 K, p. Julia Erker 16 K, p. W. Kawa 2 K, ks. Jan Zachara 6 K, ks. kan. Walenty Mączka 100 K.

P. T. Członkom i Dobrodziejom Towarzystwa naszego niech Pan Jezus zapłaci stokrotnie w tem i drugim życiu za złożone ofiary.

OGŁOSZENIA.

Ks. Bronisława Markiewicza

b. prof. pastoralnej w seminaryum duchownem obrz. łac. w Przemyśle
dzieło

O WYMOWIE KAZNODZIEJSKIEJ

obejmujące 543 stronnic, aprobowane przez Najprz. Konsystorz obrz. łac. w Przemyśle i Tarnowie.

Cena egzemplarza broszuowanego 7 K, w. a.

Skład główny ma Spółka Wydawnicza w Krakowie. Na Rosyę: w Petersburgu księgarnia p. Grendyszyńskiego.

Aprobata Najprzew. Konsystorza w Tarnowie tak opiewa:

„L. 3205. Załączonemu rękopisowi pod tytułem „O wymowie kaznodziejskiej“ aprobowanemu już przez Najprzewielebniejszy Konsystorz Biskupi obrz. łac. w Przemyśle udzielamy także z Naszej strony aprobaty uznając tę pracę na polu homiletycznym jako gruntownie i wyczerpująco traktowaną, bogatą w cytaty naszych polskich synodów odnośnie do kaznodziejstwa oraz w najlepsze ustępy wyjęte z naszych rodzimych kaznodziejów“.

Ordynaryat Biskupi w Tarnowie, dnia 21. kwietnia 1898 roku.

† Biskup Ignacy.

„Ruch Katolicki“ z dnia 25. października 1899 w feljtonie umieścił następującą wzmiankę:

Do szeregu poważniejszych publikacyj salicyt wypada nową pracę ks. Bronisława Markiewicza „O wymowie kaznodziejskiej“ 8°, str. 543. Autor jako dawny profesor teologii pasterskiej w przemyskim seminaryum oparł to obszerne swe studyum nad jednym z najważniejszych postannietw i obowiązków kapłana nie tylko na dziełach najznakomitszych mowców i nauczycieli wymowy kościelnej — ale i na własnem długoletniem doświadczeniu. Tym sposobem powstała książka, która wielkie wysiadczy może przysługi kaznodziejstwu naszemu a znaleźć się powinna nie tylko w seminaryach ale wszędzie, gdzie pragną podniesienia, rozkwitu i owocow wymowy kościelnej.

W naszej ubogiej literaturze retorycznej, książka ks. Markiewicza stanowi nabytek bardzo ważny i wyda, spodziewamy się, piękne owoce, jeśli tylko znajdzie, jakby powinna, rozpowszechnienie po seminaryach naszych przedewszystkiem, gdzie może służyć jako znakomity przewodnik w tak trudnem sresztą a ważnem studyum.

„Encyklopedia kościelna“ Tom XXIV. str. 243 nazywa to dzieło „książką doskonałą“.

„Dzwony w Krośnie“

powieść na tle społeczno-ludowem, z ilustracyami, str. 248, 8° m.

przez ks. Juliana A. Łukaszewicza, Honor. Kap. Baz. Lor. Nakładem Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ dziełko aprobowane przez Konsystorz biskupi o. ł. w Przemyśle, jest do nabycia w Zakładzie wychow. w Miejscu Piastowem.

Cena egzemplarza broszuowanego 80 halerzy.

Ceny w oprawie bardzo trwałej wykonanej w introligatorni naszego Zakładu w Miejscu Piastowem wynoszą: oprawne w półpółtło 1 k., w półtło angielskie brzeg marmurkowy lub czerwony 1 k. 10 h., w półtłokórek saffanowy z brzegami czerwonymi 1 k. 20 h., szagrynowy (bokowy) 1 k. 30 h., całe w skórę saffanową z takimiż brzegami 1 k. 60 h., w szagrynową (bokową) 2 k., brzeg złotony podnosi cenę o 60 h. na każdym egzemplarzu.

Wysłyż z druku następujące dzieła napisane przez ks. Władysława Gryzieckiego, c. k. proboszcza wojskowego i sa do nabycia w Zakładzie wychowawczym w Miejscu Piastowem:

Duchowieństwo a socyalna kwestya

broszuowane 3 kor., oprawne w półtłokórek 4 kor. 75 h.

Kazania do żołnierzy

na wszystkie niedziele roku, brosz. 5 kor., opr. w półtłokórek 7 kor.

Odpozynek niedzielny i święteczny, przez L. p. 30 h.